

Poznań, 24 marca 2003

Szanowna i Droga Pani!

Proszę mi wybaczyć, że na Pani wzruszający i rzeczowy list, ważny dla wszystkich badaczy poezji i życia Juliana Przybosia, a zwłaszcza dla autorów „Stulecia...”, odpowiadam z tak wielkim, aż nieprzyzwoitym, opóźnieniem. Tak jednak bywa, że gdy chcemy, by nasza odpowiedź dorównała jakiemuś bardzo ważnemu listowi, zabieramy się do pisania długo, z wahaniem, z trema, wciąż niezadowoleni z rezultatu, jak gdyby to był utwór literacki, i może się zdarzyć, że – z nadmiaru stawianych sobie samemu wymagań – ostatecznie odpowiedzi nie wyślemy nigdy. Inne teksty, jakieś recenzje wydawnicze, doktorskie czy habilitacyjne, okazują się w końcu – wbrew pozorom – „łatwiejsze” niż list...

Taki był powód mojego milczenia.

Obiecuję, że jeszcze już dziś przekażę e-mailem Magdalenie Nowotnej (mieszka w Paryżu) Pani miłe słowa o jej interpretacji wiersza Przybosia (ucieszy się), a do innych uwag szczegółowych ustosunkuję się sam lub zawiadomię autorów, którym wytyka Pani (słusznie) potknięcia. Biedny Litwornia będzie zawstydzony, bo jest w wielu zakresach erudyta, inna rzecz, że tak naprawdę zna się na baroku i na kontaktach literackich polsko-włoskich, a Przybosiem, prawdę mówiąc, zajął się z przyjaźni do mnie (podobnie Wojciech Skalmowski). Wszystko to zrobię w chwili nieco wolniejszej, może w Sopocie, gdzie wybieramy się z żoną na ferie wielkanocne. Tymczasem jeszcze raz pięknie dziękuję za list, czuję się nim zaszczycony, przepraszam za „komputeropis” (z biegiem lat „niewyraźniejsze” mi pismo),

łączę wyrazy prawdziwego szacunku i najserdeczniejsze pozdrowienia

